

W końcu dodać należy, że jeszcze nie wszystkie nasze umowy handlowe, zawarte przez rządy, są ratyfikowane przez Sejm Ustawodawczy.

Z giełdy.

Ostatnie dni przyniosły tak bardzo pożądane obniżenie się kursów na naszych giełdach pieniężnych. Pochodzi to prawdopodobnie stąd, że przemysł nasz, a zwłaszcza włókienniczy, pokrył już w znacznym stopniu swoją potrzebę surowców zagranicznych. Do tej niżki mogły się również przyczynić dość pomyślnie widoki na uzyskanie pożyczki we Francji.

Na rynku papierów dywidendowych obroty są dość znaczne, ale kursy nie wykazują większych odchyśleń.

Transakcje papierami procentowymi, jak zwykle, były bardzo małe.

Na giełdach zbożowo-towarowych utrzymują się ceny, podwyższone podczas ostatniej zwyczajki, jakkolwiek dla niektórych gatunków zbóż nastąpiła nieznaczna niżka.

J. ŻYZ.

Pamiętniki psa policyjnego.

—o—

Tydzień dwunasty.

Dziś wróciłam z przodownikiem P. P. do Warszawy. Jestem zmęczona. Wszystko, co przeżyłam podczas drogi, rysuje się w mej pamięci oddzielnymi fragmentami, zgoła ze sobą nie powiązany. Tłok i ścisk w wagonie, kłopot z ogonem, który chciałam sobie odgryźć już w Poroninie, odrazu źle mnie usposobił do tej podróży. Zauważyłam, że w podróży kolejną wszyscy starają się wzajemnie robić sobie na złość, pozatem i tu, jak gdzieindziej, wbrew wszelkim niby odradzającym się zasadom paacyfistycznym, poszczególne grupy, przeważnie osiadłe w t. zw. coupé jednogłośnie wypowiadają wojnę każdej innej grupie z zewnątrz, częstokroć nawet jednostce z walizą, usiłującej wśliznąć się do zajętego przedziału.

Każdy funkcjonariusz policji, zmuszony do podróżowania koleją, jest pod każdym względem ofiarą. Taką też współczucia godną ofiarą był towarzyszący mi przodownik, o czym zdołać się przekonać, drodzy czytelnicy, z mego dalszego opowiadania.

— Co panu? Panu to nic, przecież pan jest przyzwyczajony do stania, ale ja, drogi panie naczelniku! — zaczął się skarżyć memu towarzyszkowi pasażer z bródką.

— Cóż, pozostaje i panu się przyzwyczaić — odparł przodownik, nazwany naczelnikiem.

— Wie pan, to nie jest uprzejma odpowiedź policjanta polskiego — z dziwnym skrzywieniem ust stwierdził pasażer z bródką.

Towarzysz mój nie odpowiedział na to spostrzeżenie i zmienił pozycję to znaczy prawą nogę postawił na lewej, lewą zaś na moim nieszczęśliwym ogonie. Zaskowytałam. Przodownik znów zmienił pozycję. Tym razem stawiając swą lewą nogę na własnej prawej, prawą zaś na 10 ctm. kw. wolnego miejsca.

— Mamusi, waliza przecieka! Niech ten pan zejdział proszę pana niech pan nie śpi, pan siedzi na marynowanych rydzach! Mamusi! — rozlega się po całym wagonie krzyk zrozpaczonej panienki.

Pan, który siedzi na marynowanych rydzach, śpi.

— Panie, panie jak pan śmiał usiąść na mojej walizie? — pyta oburzona mamusia panienki.

Pan, siedzący na walizie, śpi i, oczywiście, milczy.

— No, panie, niech pan nie udaje, że pan śpi i niech pan wstanie — woła panienka, po czym zwraca się do swej matki. — Mamusi, tam jest moja balowa sukienka, ta fox-trotowa!

— Panie! — krzyczy już rodzicielka, chwytając pana, wciąż jeszcze śpiącego, za kłape palta.

— Niech się pani zwróci do policji! — radzi napół odgnieciony pasażer.

— Masierozumieć, że do policji trzeba, a nie awantury robić za rydze, z którymi się tyli świat drogi nie powinno tryndać — zauważa złośliwym szeptem pasażerka, zamieniona na jeden nagniotek Min. Kolei.

— Niby gdzie teraz policję znaleźć? — rozpaczliwym tonem mówi właścicielka córki i walizy.

— A ot, stoi tam! — wskazuje usłużny pasażer mego towarzysza podróży.

— Panie Jedyne, niech pan coś poradzi, taka strata! — błaga rodzicielka córki z suknią fox-trotową, w walizie. — Ten pan ciągle śpi, jemu jeszcze, broń Boże, szkło wejdzie w... no, w ciało... mój panie!

— Panie, e-e-e, panie! — zwraca się na odległość przodownik do śpiącego pana.

Pan śpi.

Mój towarzysz napróżno usiłuje się przecisnąć przez tłum pasażerów, których ilość zwiększa się cudownym sposobem na każdej stacji.

Nie wiem, co stało się ze śpiącym panem, z córką, mamą i walizą, wiem tylko, że towarzyszył mej podróży i kolega policyjny wysiadł w Warszawie z trzema złamanymi żebrami i zwichniętą ręką. Powrót z Zakopanego w zupełności pokrywa pobyt w uroczej dolinie polskich Tatr.

KRONIKA. Z TYGODNIA.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Rokowania polsko-francuskie w sprawie pożyczki są na najlepszej drodze. Pos. Radziszewski, który z ramienia rządu polskiego udał się w tej sprawie do Paryża, uzyskał zapewnienie, iż rząd francuski nie będzie czynił trudności w sprawie udzielenia gwarancji na pożyczkę dla Polski w kwocie miljarde franków.

Między Belgią a Luksemburgiem zawarta została unia ekonomiczna.

Gabinet hiszpański pod przewodnictwem Maury podał się do dymisji, wskutek opozycji stronnictwa liberalów.

Dn. 12 b. m. przyjeżdżając do Warszawy ministrowie spraw zagranicznych: Finlandji, Estonji i Łotwy na konferencję w sprawie polityki bałtyckiej.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Gabinet p. Ponikowskiego podał się do dymisji wobec niemożności załatwienia sprawy wileńskiej w sposób, jaki uznawał za właściwy. Dn. 7 b. m. większość stronnictw sejmowych (P. P. S., Wyzwolenie, grupa Stapińskiego, Ludowcy, N. P. R., N. Z. L. i Zj. Mszcz.) oświadczyła się za ponownym udzieleniem p. Ponikowskiemu misji tworzenia gabinetu.

Posłowie Sejmu Wileńskiego zjechali do Warszawy, serdecznie witani przez ludność stolicy. Sędziwy arcybiskup Hryniewiecki był przedmiotem szczególnie gorących owacji.

Pierwszy prezes Sądu Najwyższego p. Stanisław Średnicki przeniesiony został na własne żądanie w stan spoczynku. Pierwszym prezesem Sądu Najwyższego został p. Franciszek Nowodworski.

Zmarł w Dąbrowie Górniczej jeden z najwybitniejszych przemysłowców i działaczy narodowych na prowincji inż. Julian Hoffman.

Dymisja Gabinetu.

Dekretem z daty Warszawa-Belweder, dnia 5-lil 1922 r. przyjął Naczelnik Państwa dymisję całego gabinetu p. Antoniego Ponikowskiego, prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, zwalniając go równocześnie z urzędu Prezydenta Ministrów, Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz z kierownictwa Sztuki i Kultury. Jednocześnie porucił mu oraz wszystkim ustępującym ministrom jak również kierownikom Zdrowia Publicznego, Przemysłu i Handlu oraz Kolei Żelaznych dalsze kierownictwo spraw państwowych, aż do chwili powołania nowego Rządu. Dekretami z tej samej daty zwolnił również Naczelnik Państwa ze sprawowanego urzędu: p. Stanisława Dow-

nałowicza—Ministra Spraw Wewnętrznych, p. Konstantego Skiermuntta—Ministra Spraw Zagranicznych, Gen. porucznika Kazimierza Sosnowskiego—Ministra Spraw Wojskowych, p. Bronisława Sobolewskiego—Ministra Sprawieśliwości, Dr. Józefa Raczyńskiego—Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Dr. Bolesława Sikorskiego—Ministra Kolei Żelaznych, Dr. Władysława Stasłowicza—Ministra Poczty i Telegrafów, Inżyniera Gabryjela Narutowicza—Ministra Robót Publicznych, p. Ludwika Darowskiego—Ministra Pracy i Opieki Społecznej, Dr. Józefa Wybickiego—Ministra byleż Dzielnicy pruskiej, Dr. Jerzego Michalskiego—Ministra Skarbu, Dr. Witolda Chodźkę—Kierownika Ministerstwa Zdrowia Publicznego, p. Henryka Sztraszbergera—kierownika Ministerstwa Przemysłu i Handlu i inżyniera Juliana Eberhardta—tymczasowego kierownika Ministerstwa Kolei Żelaznych („Monitor Polski” Nr. 53 z dnia 6-III 1922 r.).

Zjazd Komendantów Okręgowych P.P.

W dniach 8, 9 i 10 b. m. odbył się Zjazd pp. Komendantów Okręgowych P.P. z następującym porządkiem dziennym:

1) Reorganizacja służby śledczej na podstawie rozporządzenia M. S. Wew. z dnia 4-go stycznia 1922 r. (Dz. Ust. Nr 7); 2) Sprawa etatów policji w związku z koniecznością częściowej redakcji wyższych funkcjonariuszów pol. i urzędników służby wewnętrznej; 3) Reorganizacja kordonu wschodniego, utworzenie zmian posterunków administracyjnych i częściowy zwrot delegowanych funk. pol.; 4) Planowa akcja przeciwbandycka; 5) Czynności policji, wpływające z przepisów mobilizacyjnych i plan działania policji na wypadek wojny; 6) Rozpatrzenie statutu stowarzyszenia wyższych funkcjonariuszów policji państwowej; 7) Rozpatrzenie statutu sądu honorowego; 8) Sprawa zorganizowania sieci kół kulturalno-oświatowych dla niższych funkcjonariuszów; 9) Sprawa podziału nagród za wykryte przestępstwa; 10) Sprawa wstrzymania awansów; 11) Sprawa uzupełnienia przepisów dyscyplinarnych; 12) Sprawy wydziału finansowo-budżetowego.

Wobec nieukończenia Zjazdu, w chwili zamknięcia numeru sprawozdanie szczegółowe damy w numerze najbliższym.

Pożegnanie ustępującego P. Komendanta Głównego P. P., inż. Władysława Henszla.

W dn. 8 b. m. w sali malinowej hotelu Bristol odbyła się wieczera, którą wyżsi funkcjonariusze Policji żegnali ustępującego Głównego Komendanta inż. Władysława Henszla. Wśród obecnych byli: wiceminister Spr. Wewn. Dunikowski, dyrektorów dep. M. S. W. Urbanowicz, Lenc, Bek, Kom. rządu M. Borzęcki, ks. kap. dr. Wyrebowski, Naczelnicy wydz. Zastępca Gł. Kom. Hossowski, Komendanci Okr. z całej Polski, oraz Kom. st. m. Warszawy Sikorski z reprezentacją policji st. m. Warszawy. Wybitnej, programowej treści przemówienia wygłosili p.p.: Borzęcki, Hossowski, Urbanowicz i ks. Wyrebowski. Odpowiadał p. Wł. Henszel. Przemówienia te dla ich programowej treści podamy w najbliższym numerze.

WALKA Z BANDYTYZMEM.

W okolicach Przytyku w pow. radomskim policja urządziła obławę na grasujących tam bandytów. Policji P. udało się ująć dwu z nich. Gdy prowadzono ich do aresztu, jeden z nich zaczął uciekać, wskutek czego policja dała salwę i położyła go trupem. W czasie strzelaniny zabity też został przypadkowo rzeźnik, 40-letni A. Eidelbaum. Przed śmiercią bandyta wydał licznych uczestników bandy, których potem wyłapano i na 3 wozach odwieziono do więzienia w Radomiu. Podczas drugiej obławy bandyci stawili opór, wskutek czego policja jednego z nich zastrzeliła.

Dnia 16-go lipca 1919 r. w godzinach wiecz. został dokonany zbrojny napad na dom gospodarza Jana Klejana, zamiesz. we wsi Rybno, gm. Mykanów, 3-ch zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w karabinki, po steroryzowaniu mieszkańców tego domu, zrabowali 525 rubli w banknotach, większą ilość bielizny i garderoby na ogólną sumę mk. 3000. P.P. obecnie wykryła, iż napadu tego dokonał ujęty zbiegły z więzienia Św.-Krzyckiego, bandyta Adam Słomczyński, który przyznał się do zbrodni i wskazał jako współników napadu braci: Franciszka i Wilhelma Polaków, zam. w nowej Wsi, gm. Kamyk. Po przeprowadzonej rewizji w mieszkaniu Fr. Polaka, część zrabowanych rzeczy odnaleziono, które poszkodowany poznał jako swoje. Wobec powyższego Polak Franciszek został aresztowany i wraz z Adamem Słomczyńskim przesłany do sądu śledczego II-go rewiru w Częstochowie. Oskarżony zaś Wilhelm Polak w styczniu wyjechał po Francji.